

Zdzisław Pruss
Jerzy Sulima-Kamiński

"Pole chwały"
mikrosłuchowisko

133
18.11.71
p. 17-45

Województwo ...	
Miejscowość ...	
Zgłoszenie ...	
nr w ...	
Nr	0-9
18.11.71	
Data	

OSOBY: Ewa, Matka, Ojciec, Pradziadek, zięć oraz od czasu do czasu prawnuczek.

8888888

- Matka: - Jedzcie, jedzcie, moje dzieci...
- Ewa: - Ja już nie mogę.
- Zięć: - Ja bym jeszcze mógł ale już mi się nie chce.
- Matka: - ~~Ale nie~~ ^{Jedzcie} kochani, ~~no~~ jedzcie... po co ma się zepsuć...
- Ewa: - Tacie dać jak wróci z roboty.
- Matka: - On będzie miał swoje, odgrzane.
- Zięć: - Oj, Ewa, no co! Dziadzia zje i już.
- Matka: - Dla dziadzi za twarde... Ale gdzie on jest, ten dziadzia? Wyszedł, gdzieś poszedł a powiedział że szybko wróci...
- Zięć: - To dziadzia sobie jeszcze przechadzki urządza?
- Matka: - A żebyś wiedział. Gryźć to on już tak nie może, ale chody to on ma. Wczoraj ~~to~~ aż do rogu doszedł.

Ale do tego drugiego, tam gdzie Kunys miał kolonialkę.

Ewa: - Jaki Kunys?

Matka: - *A prawda!*
- Wy ~~tam~~ nie wiecie... co wy tam wiecie... Teraz tam jest Cepelia czy jakieś tam inne ich...

/Prawnuczek gaworzy/

Zięć: - Cicho, cicho, dziadzia zaraz przyjdzie...

Matka: - Ty nie mów "dziadzia". Bo to jest dla niego pradziadzia.

Zięć:m - Oj, mama... przecież dziecko nie wypowie "pradziadzia"!

Matka: - Wypowie, wypowie... a jak nie wypowie, to chociaż wiedzieć musi. Nie każde dziecko ma pradziadzię!

Ewa: - Powiedz synuś: pra - dzia - dzia...

Zięć:m - Nie męcz dziecka.

Matka: - Żebym wiedziała, że on jest już w drodze, to bym powolutku zaczęła odgrzewać...

/Zięć odchodzi na drugi plan i bawi się z dzieckiem/

Ewa: - Ale tata to też późno wraca z tej roboty, nie?

Matka: - No widzisz... Taka jestem dzisiaj znerwiona...! Bo ~~patrz~~ przyszliście, a tak rzadko przychodzicie, *i* patrz... *z* tak jakoś nic nie pasuje... I dziadzia gdzieś nam się zadział i ojca jak nie ma tak nie ma.. *A* już dobry kwadrans jak powinien być...

Zięć: - Może wstąpił gdzieś z kolegą?

Matka: - Mój nigdy nie pije, już ty nie mów!

Ewa: - Oj, mama... tak mówisz jakby mój Kazik gdzieś chadzał na lewo...

Matka: - A co ja mówię, ^{21g} ja nic nie mówię, że Kazik gdzieś chodzi...

Ewa: - Mama... Wie mama co? Mamy na oku z Kazikiem taką lampę... taką stojącą, wie mama... i wie mama co? Chcemy tę lampę później postawić w tym kąciuku między tymi dwoma fotelami, co je też mamy na oku... i nawet Kazik chce wziąć pożyczkę...

Matka: - Taka lampa to chyba dużo wyniesie?

Ewa: - Gdzie, dużo... co też xx mama! Najwyżej jakby mama nam że trzysta złotych... Za kwartał byśmy oddali... Nie? Co, mama...?

Matka: - Takie stojące lampy to jest wyrzucony pieniądz. Najlepiej jest jak lampa z góry pada. Przynajmniej na oczy zdrowo...

Ewa: - Jak nie to nie...

/wchodzi ojciec /

Matka: - Nareszcie, przyszedł! Gdzieś ty znowu wstąpił, co?

Ewa: - O..ojciec!

Ojciec: - Kogo widzę! Dawno was nie było...Cześć Kazik!

Zięć: - Cześć, cześć, tata...

Ojciec: - ^{dy} nasz mały!... jaki duży! Powiedz: dzia - dzia...

Zięć: - Dajcie mu spokój z tymi dziadziami, pradziadziami...
Wszystko mu się pomajta.

Ojciec: - A dziadek gdzie ^{jest}?

Matka: - Gdzieś poszedł... jeszcze nie wrócił... A ty skąd tak późno?

Ojciec: - A właśnie, zaraz wam powiem, dobrze że wszyscy tutaj jesteście... niech tylko zdejmę kurtkę... /zdejmuje kurtkę/... Spotkałem tego z Prezydium. I wiecie co mi powiedział? Że przyszło do nich pismo w sprawie naszego dziadka...
co ma koleje - chajda

Matka: - O Jany...! To mu ^{pewnie} dopiero teraz ten koks przyznali?! Trzy lata czekał...
byłoby

Ojciec: - ^{byłoby} Koks! Jaki tam koks! Medal chcą mu przyznać?

Ewa: - Komu?!

Ojciec: - Toć mówię, nie? Twojemu dziadkowi, a mojemu ojcu!

Matka: - Chuchnij. Ty, jak sobie wypijesz, to tylko głupstwa gadasz...

Zięć: - Pra - dzia- dzia ma me-dal...

Ojciec: - Nie będę chuchał, prawdę mówię. Spotkałem tego, jak mu tam... ^{od tego} Chajajdy. To on mi normalnie powiedział jak ja to wam mówię: dostali, ^{tam} powiada, pismo i jest czarno na białym napisane imię, nazwisko, adres. Dziadzi przyznali wysoki medal!

Ewa: - Ale za co, tata...?

Matka: - No jak to, za co...? No przecież nie za nic...

Ewa: - No to też się pytam, za co?

Ojciec? - Tego mi ^{ten kolego} Chajajda nie mówił... sam pewnie nie wiedział... /pauza/ ... No, myślę... za zasługi chyba jakieś... nie?

Ewa: - Nie wiedziałam, że mój dziadek taki zasłużony...

Ojciec: - Przeważnie dają za jakieś czyny... Może on coś takiego uczynił i się nie przyznał...?

Matka: - Zupełnie możliwe... on jest taki skryty...

Zięć: - Jak nie wiecie za co mu dali to go sami o to spytajcie, najlepiej będzie...

Matka: - Mądry! Kiedy go nie ma, a!

Zięć: - Jak przyjdzie to go spytajcie.

Ewa: - Cicho bądź!

Ojciec: - A ja wam mówię, żeby mu nic nie mówić wprost. Wzruszy się i co? Odwiozę go, tak? On nie ma tych lat, żeby tak mu od razu wszystko prosto z mostu. Człowiek do setki dobija.

Matka: - Idzie.. pò krokach poznają...To on, on!

/Ewa otwiera ~~xxxx~~ drzwi/

Ewa: - Buzi, dziadzia...

Pradz: - Już ty mnie tak nie...! Pomazgasz mnie całego tymi farbami...!

Matka: - Ojej, ale się ojciec zziąjął!

Pradz: - Wiesz Heła gdzie ja byłem? Aż koło tych tam Jehowów, tam wej koło, wiesz...Bez żadnego usiądnięcia, tam i z powrotem... ale czuję, że szedłem...

Ewa: - Mógł sobie dziadzia trochę usiąść.

Pradz: - Cooo?

Ewa: - Taksówkę, no...

Pradz: - Nigdy nie jeździłem i jeździć nie będę. Póki mam swoje nogi to mi żadne kółka nie są potrzebne!

Zięć: - Brawo, dziadzia! Też dali dziadzi medal za ambicję. Gekakafit dał.

Ewa: - Ciii, ty...!

Pradz: - W uchu mi dzwoni...? Czy tu się ktoś śmieje?

Matka: - Ten zawsze wszystko popsuje...

Pradz: - Ooo, malutki jest...! Jak mu tam, temu tam...?

Ewa: - No co, dziadzia nie pamięta? Jarek!

Pradz: - Eee, czemu nie daliście mu po mnie? Szymon! Ooo, to by było. Szymon...No, powiedz Marek; ~~prz~~ powiedz: pra - dzia - dzia...powiedz...

Zięć: - No powiedz już, powiedz: pra-dzia-dzia...

Pradz: - A temu twojemu to jak jest?

Ewa: - Kazimierz.

Pradz: - To ładnie, ładnie...

Ojciec: - Niech sobie ojciec usiądzie, odpocznie...

Matka: - Może dziadzia zje klopsa?

Pradz: - A ile masz?

Matka: - Dwa mam.

Pradz: - O, to nie, to nie, to się jutro na obiad zje. Ja sobie z nimi trochę pogadam... Tak... pogodę to my dzisiaj mamymmm mamy....Dawniej tak się nie zmieniało, nie...a teraz się zmienia... Rano niby słonko...

później się zaciąga i tak w kółko... A wam tam dobrze palą?

Ewa: - My nie mamy jeszcze centralnego...

Pradz: - Nie macie... Eee, to dobrze, że nie macie.. jak się nie ma to się przynajmniej nie psuje. Nie ma to jak piec. Nawalisz, zakręcisz i jest. A ten wasz chłopaczek całkiem, całkiem łebski ~~teki~~ się zrobił.. No, no... A woła, woła on jak mu się chce?

Ewa: - Już od dawna! Nawet w nocy.

Pradz: - Grzeczny, grzeczny... ja też byłem grzeczny...

Zięć: - A jaki jeszcze dziadzia był?

Matka: /do Ewy/ - Teraz to się dobrze spytał.

Pradz: - Jaki byłem? Hela, to on nie widział tej mojej fotografki w tej pikelhaubie?

Zięć? - /do dziecka/ é Powiedz: pi - kel - hau - ba!

Ewa: - Mama? Co to jest pikelhauba?

Ojciec: - To jest takie coś wojskowe na głowę ze szpicem. Za Wilusia ~~monli~~...

Zięć: - To dziadzia był w wojsku?

Ewa: - A co dziadzia robił w wojsku?

Pradz: - Co robiłem? Furażowałem. No, takimi wozami siano. Ale niedługo. Fyrnałem. Ale przedtem byłem u fotografa. Hela, gdzie ta fotografka?

Ewa: - A może dziadzia w tej drugiej wojnie coś...?

Pradz: - Toż dziecko ja już byłem stary chłop, już mnie

nigdzie nie ciągnęli...

Ewa: - To może dziadzia partyzantom pomagał?

Pradz: - Coś ty, ... Bogu dzięki nikt się nie zgłaszał. Hela wie, cały czas w gorzelni robiłem, tak... w tych pyrach siedziałem... Zawsze bym ten funt kartofli dał, no ale jak się nikt nie zgłaszał...

Ewa: - No a Niemcy, dziadzia? Jak Niemcy? Kiedy przyszli to co?

Pradz: - Tam gdzie ja byłem, tam nie było nikogo, tam ich nie było...

Ewa: - Ale dziadek teraz zalewa! Przecież dziadek mi nie powie że Niemca nie widział!

Pradz: - No nie, tak dobrze nie było. Widziałem, widziałem, jakże by nie... Jak prowadzili jednego. Dwóch naszych prowadziło, na własne oczy widziałem!

Zięć: - No to za waleczność nie dostał...

Ojciec: - Nie męczcie dziadzię wojną.

Matka: - Dość tych okropieństw było.

Ojciec: - Wojna i wojna. Czy tylko w czasie wojny ciekawe rze czy się dzieją? Jak chcecie sobie z dziadzią porozmawiać, to go spytajcie co robił między wojnami.

Ewa: - Dziadzia? A czy dziadzia coś takiego w życiu zrobił, żeby ludzie o tym mówili?

Pradz: - O tak, ludzie to tak! I to jak jeszcze mówili!

Matka: - Patrzcie, a nam nic o tym nie mówił!

Pradz: - To było... Kiedy to było? A, mniejsza z tym... ale

to było tak: poszedłem o zakład. Założyłem się z takim stelmachem - chłop jak góra. A on mówi: A zjesz ty cztery funty kiszki? - Ja mówię: - zjem cztery funty kiszki. - A zjesz ty do tego mendel jak na twardo? - Zjem ja - mówię - zjem ja do tego mendel jaj. - I bez popicia? - Bez popicia - mówię. - To jak, stoi! - Stoi - mówię.

Zięć: - A kto płacił?

Pradz: - On stawiał. Jak stawia, myślę, to zjem. I zjadłem! Zjadłem, mówię wam, zjadłem! Przez osiem jarzmarków było o mnie głośno. Aż w Gołańczy gadali!

Zięć: - Ja wam mówię; za ambicję dostał!

Pradz: - Aż w Gołańczy....aż tam...

Ewa: - A może dziadzia kogo wyratował?

Pradz: - Tam gdzie ja mieszkałem, tam nie było kogo ratować, tam był tylko jeden stawek i to taki, po kostki, tylko się w nim kaczkę beblęły... Ale słyszałem, raz miał się tam jeden topić... tak... Jak tam dobiegłem, to go już nie było, już go na nogi postawili, już w karczmie siedział dla rozgrzewki...

Ewa: - No to ja już nie wiem, dziadzia...

Pradz: - Co dziecko, co?

Matka: - Nic, ona tak sobie tylko mówi...

Ojciec: - Ojciec, a jak to było z tymi pieniędzmi? Pamiętam, mały jeszcze byłem... Ojciec tak te pieniądze chował, mama coś tam nosem kręciła... Co się stało z tymi pieniędzmi? Może ojciec na coś zapisał, co?

Pradz: - A co, ty nie wiesz? Ino że co wam się dzisiaj wszystkim tak zebrało na spytki mnie brać? Co?

Ewa: - Tak rzadko się widzimy...

Pradz: - No... zapisałem, tak... zapisałem.. Na żyrandol
dąłem, w parafii. Do dzisiaj, podobno, wisi, taki
kryształowy, elegancki...

Zięć: - Coraz lepiej... Za żyrandol też mu nie dali...

Pradz: - A teraz wy mi coś o sobie powiedzcie, co ja wam
będę tyle gadał. A ty co, pracujesz jeszcze w tych
autobusach?

Ewa: - Tak dziadzia, w autobusach. Ale w biurze.

Pradz: - To jak ty w autobusach robisz, to ty im powiedz,
żeby tak nie hałasował tenco tu koło nas jeździ ra-
no. Spać nie mogę tak rąbie. Bo jak się zdenerwuję,
jak dam do gazety...to będziecie mieli! Albo nie...
nie dam do gazety....

Ewa: - Nie, dlaczego, może dziadzia dać...

Matka: - O ojcu już raz pisali.

Ewa: - Tak? Nic o tym nie wiem.

Pradz: - Eee, pisali... To było jak ten pomidor w lutym za-
kwitł. Dałem do gazety - i jak się nazjeżdżali foto-
grafie robić, to mi cały ogródek skopali! Wszystkie
krzaczki podeptali, tylko ten jeden został co ka-
kwitł. I żeby chociaż nazwisko dali, że takiego a
takiego to pomidor kwitł... Oni nie. Oni napisali
że"gdzieś w powiecie" i tak dalej...A idźcie wy mi
z tymi waszymi gazetami! Też drugi raz, jak mi się
urodziło to cielę z dwiema głowami, to już do gazety
nie dawałem. Jeszcze by mi krowę zdeptali...

/Idzie bawić się z małym/

Ewa: /do ojca/ - To chyba jakaś pomyłka z tym medalem?

Pradcz: - Pradziadzia pokaże synkowi króliczki, króliczki...

/wychodzi z matym/

Ojciec: - Żadna pomyłka. Chałajda na własne oczy widział.
A ja na własne uszy słyszałem!

Matka: - Ja wam mówię, on jest skryty. On coś ukrywa. On się
nigdy nie lubił chwalić.

Ojciec: - Trzeba się będzie spytać wprost.

Matka: - Wprost ot ja się nie zgadzam. Wprost może go zabić.

Zięć: - Niech ojciec spyta jutro Chałajdę. Bo jak nikt nie
wie za co ten meżał, nawet dziadzia sam nie wie, to
órzynajmniej Chałajda musi wiedzieć.

Matka: - Do jutra? Do jutra nie. Ja bym całą noc spać nie
mogła, ja bym się wykończyła z niepewności... Bo może
oni mu za ten medal do renty dorzucą?

Ewa: - Ja też cała w nerwach jestem...

Ojciec: - A ja swoje wiem. Trzeba się zapytać wprost. Albo
mu chociaż powiedzieć że dostał medal. I niech sam
powie za co...

Matka: - To go może zabić ... i... i... wszystko przepadnie!

Zięć: - Nic straconego... dostanie pośmiętnie...

/Pradziadek wraca z matym./

Pradcz: - Króliczki widział Szymuś, króliczki, króliczki...

Acha... bym zapomniał... Chałajda mi
zanim będzie... cofną się po papierosy
ale mi pomówią że dostane odznakę

Zięć - a miał być medal

Ewa - A za co odznakę za co... co to dziadzia
takiego zrobił

Pradcz - Tak to ~~za~~ to... toć za hydżicu ~~zawypram~~